Nr. 363. *Środa 31 Grudnia 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Sylwestra.
Czwartek: Nowy Rok.
Piątek: Makarego op.

Sobota: Genowefa.
Niedziela: Tytusa.
Poniedziałek: Telesfora.
Wtorek: Trzech Króli.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 58 min.
Zachód słońca o 4 g. 8 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 2.
Pogoda. Wiatr wschodni.

Zaproszenie do przedpłaty!

W celu ustalenia nakładu prosimy o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty.

Przedpłata na „Kurjer Lwowski" wynosi
we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

Miesięcznie 1 zlr. 20 ct.	Półrocznie 7 zlr. 20 ct.
Kwartalnie 3 zlr. 60 ct.	Rocznie 14 zlr. 40 ct.

Prenumeratorowie miejscowi otrzymują *Kurjera* codziennie o godzinie 8. rano w Administracji przy ulicy Akademickiej l. 3. Mogą jednak za dopłatą **20 ct.** miesięcznie otrzymywać pocztą poranną.

Sprzedaż **„Kurjera"** po trafikach jest dotychczas przez c. k. władze zakazaną.

Na prowincję pismo nasze rozsela się wszystkiemi rannemi pociągami.

Przedpłata na prowincji z przesyłką wynosi:

Miesięcznie 1 zlr. 60 ct.	Półrocznie 9 zlr. 60 ct.
Kwartalnie 4 zlr. 80 ct.	Rocznie 19 zlr. 20 ct.

Prenumerata za granicą kwartalnie 10 marek.

„Kurjer Lwowski" wychodzący codziennie a nawet w niedziele i święta, drukuje się w nocnej porze, otrzymuje *własne telegramy*, przeto przynosi **najświeższe wiadomości i opisy najciekawszych wypadków miejscowych i zamiejscowych.** Wskutek tego wcześniej podaje sprawozdania z wieczornych posiedzeń Sejmu, z wszelkich zgromadzeń i zabaw publicznych. Pomimo znacznych kosztów, jakie pociąga za sobą nocna praca i pomimo, że dajemy rocznie o 63 numerów więcej, jest cena *niższą* od innych dzienników, bo kosztuje w prenumeracie **numer 4 centy.**

W fejletonie powieściowym znajdą Szan. Czytelnicy co tydzień pomieszczone wyborowe powieści i nowelle znakomitszych autorów europejskich. Z początkiem stycznia rozpoczniemy druk nowej zajmującej powieści pod tytułem:

SZALONA GŁOWA.

Taksatorowie jako rzeczoznawcy sądowi.

We Lwowie znajduje się około 300 osób, noszących miano „taksatorów sądowych", którzy często powoływani są przez sądy jako „rzeczoznawcy" w sprawach ogólno-handlowych, a na podstawie ich orzeczeń, zapadają wyroki rozstrzygające spory.

O godność „taksatora" dobijają się po największej części osoby, które w taksatorstwie szukają ubocznego zarobku, lub też zbankrutowani kupcy żydowscy, którzy znajdują w niem sposób do życia.

Należy jednak rozróżnić „taksatorów" od „rzeczoznawców", którzy albo z tytułu fachowego uzdolnienia, albo też jako ludzie nauki, w specjalnych wypadkach powoływani są, lub też sami podają się do sądów jako specjalni „rzeczoznawcy", i jako tacy zostają zaprzysiężeni.

Dekret zaś na „taksatora" sądowego otrzymuje się w bardzo łatwy sposób. Oto petent idzie pomiędzy swoich znajomych kupców i przemysłowców i prosi o podpis, potwierdzający, że X. kompetentnym jest być taksatorem mebli, sukień, klejnotów itp., oraz jako znawca zboża, bydła itd. Każdy chętnie podpisuje, bo cóż to komu szkodzi, że X. lub Y. będzie taksatorem? Następnie podanie takie zaopatrzone podpisami wpływowych obywateli miejscowych, wnosi się do Izby handlowo-przemysłowej, która także bez żadnych trudności, polegając na świadectwie podpisanych obywateli, wydaje świadectwo uzdolnienia panu X. lub Y. Dołączywszy jeszcze świadectwo moralności, którego dostanie nie podlega żadnym trudnościom, kandydat na taksatora podaje do sądu i wnet przychylną otrzymuje rezolucję.

„Taksatorowie" z tytułu swego znani są tylko urzędnikom sądowym, notarjuszom, adwokatom i tym biedakom, u których kilka razy na rok zjawia się wizyta egzekucyjna, złożona z woźnego, prowadzącego egzekucję i dwóch „taksatorów", których rola chociaż na pozór podrzędna — a jednak w praktyce bardzo jest ważną. Pamiętać bowiem trzeba, że „taksatorowie" oceniają wartość przedmiotów, której cyfra stanowi cenę wywoławczą przy licytacji — cenę, po nad którą rzadko kiedy zbyt wysoko posuwają się licytanci.

Nieraz urządzenie domowe wartujące kilkaset zlr., sprzedane zostaje na licytacji za kilkadziesiąt zlr. — i częstokroć nawet długu z kosztami sądowemi się nie pokrywa, a dłużnik pozostaje pod grozą dalszej egzekucji, postradawszy wprzód wszystko, co miał w domu.

Charakterystyczną jest także rzeczą, że licytanci składają się po największej części z handełesów i z taksatorów sądowych, którzy cenniejsze przedmioty za bezcen kupują i potem je w drodze prywatnej sprzedają, robiąc na tem najlepsze interesa.

Faktem jest także, że „taksatorowie" używani są do szacowania rzeczy wszelkiego rodzaju bez względu na to, czy się na nich rozumieją lub nie. Taksator nasz wie wszystko, i na wszystkiem się rozumi. Dziś taksuje urządzenie domowe, jutro konie, pojutrze zegarki, sklepy korzenne, bławatne, galanteryjne, złotnicze itp. W ogóle nikt się nie pyta, czy i o ile jest on kompetentnym do ocenienia tych przedmiotów? — „Taksują" jak umieją i chcą — a na tem tracą nietylko egzekwenci, ale i egzekuci.

Wobec tego cośmy przytoczyli, konieczną jest reorganizacja instytucji „taksatorów", podzielenie ich na kategorje, i porządek ten winien być przestrzegany, żeby taksator od zboża nie „taksował" kawy, a od zegarków lub sukna, nie oceniał wartości koni lub wołów, jak to dzisiaj często gęsto się zdarza.

Egzekutor zgłaszając się do sądu, winien być przez dyrektora biura zapytany, do jakich przedmiotów „taksatorów" potrzebuje i stosownie do życzenia powinien mu dyrektor przydzielić odpowiedniego znawcę, co się teraz nie praktykuje.

Powtóre Izba handlowo-przemysłowa zanim wyda świadectwo uzdolnienia „na taksatora" winna pierwej zbadać i wyegzaminować podającego się o ten „tytuł", czy w istocie może służyć za fachowego oceniciela.

W interesie publiczności czynimy te uwagi, i sądzimy, że odnośne władze zechcą zaprowadzić lepszą pod tym względem kontrolę.

Jeszcze o Chajderach.

(bd) Myśl zreorganizowania chajderów znajduje żywy poklask. Powiedzieliśmy już, że urzeczywistnienie jej zależeć będzie od poparcia władzy, ale głównie od energji i od składu komitetu, który się tem zajmuje. W skład tego komitetu powinni wejść ludzie o zasadach postępowych, a mający zaufanie ciemnych mas żydowstwa. Dowiadujemy się, że wkrótce zbierze się komisja dla ułożenia statutu zreformowanych chajderów i planu naukowego, do czego ma być uproszony inspektor Baranowski i dwaj dyrektowie szkół ludowych.

Ma też niebawem przybyć do Lwowa sekretarz Towarzystwa „Alliance Israelite" z obszernem pełnomocnictwem.

Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, aby jegomość ten wszedł w styczność z Towarzystwem „Przymierze Braci", które od początku swego istnienia pilnie się zajmuje społecznemi stosunkami żydów galicyjskich, a w szczególności szkolnictwem. Nie rozporządza ono jednak dostatecznemi funduszami, podczas gdy „Alliance Israelite" ma wpływy i fundusze. Łącznem tedy działaniem, oba stowarzyszenia mogłyby wiele pożytecznego zrobić w zakresie szkolnictwa żydowskiego.

Słyszymy również, że celem podniesienia oświaty a z nią i moralności żydów naszych postanowiło tow. „Alliance Israelite" założyć szkołę rabinów, w którejby krom hebrajszczyzny uczono języka polskiego i przedmiotów encyklopedycznego wykształcenia, aby powoli rugować na prowincji specjalistów do krzewienia ciemnoty i przesądu ortodoksalnego, owych cudotworców, co to bez pracy, tumaństwem jedynie zbijają majątki.

Na ten cel przeznaczyła „Alliance Israelite" 6000 zł. rocznie, i udała się jeszcze w lipcu br. do tutejszego zboru izraelickiego z prośbą o bezpłatne odstąpienie odpowiednich lokalności, lecz już czwarty mija miesiąc, a sprawa ta nie doczekała się załatwienia i idzie w przewłokę.

Z prowincji.

Kraków 28. grudnia. Rada powiatowa krakowska odbyła w dniu 22. grudnia r. b. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Milieskiego, w obecności 22 członków i komisarza rządowego p. Karola Fettera.

Na tem posiedzeniu Rada wyraziła przez powstanie cześć pamięci zmarłego Karola Ruska, członka swego z mniejszych posiadłości w jego miejsce dokonany wybór uzupełniający Kaspra Klimy sprawdziwszy uznała za ważny. Obszerne i wyczerpująco ułożone sprawozdanie, odczytane przez sekretarza p. Stefczyka, z czynności wydziału powiatowego; Rada przyjęła do wiadomości.

Na wniosek członka p. Orzechowskiego uchwaliła Rada poczynić ponownie starania u władz rządowych o ustanowienie osobnego posterunku żandarmerji w Zielonkach. Zezwoliła gminie Łuczanowice na dewinkulację i sprzedaż gminnej obligacji długu państwa 100 zł. i użycie na częściowe koszta budowy miejscowej szkoły. Uchwaliła zmianę § 1 statutu powiatowej kasy oszczędności umożebniając tą zmianą udzielanie pożyczek na hipotekę także mieszkańcom innych powiatów. Przyjęła przedłożony przez wydział projekt budżetu powiatowego na r. 1885, składający się z siedmiu działów, a na pokrycie preliminowanych wydatków ogólnych w sumie zł. 29013, o ile własne dochody nie wystarczają, uchwaliła pobór dodatku 33 prc. do podatków zł. 105.000 płacić się mających w roku 1885 przez opodatkowanych w powiecie, a to: na administracyjne potrzeby wydziału 6 procent, na

potrzeby „domu powiatowego“ 1 prc., na drogi powiatowe wrocławską i lisiecko-czernichowską 4 prc., na drogi gminne 7 i pół prc., na fundusz szkolny okręgowy 3 proc. i na spłatę długu powiatowego, powstałego z powodu nieregularnych wpływów dodatków podatkowych w latach ubiegłych 1 i pół prc. Nakoniec wybrała z grona swego komisję do sprawdzenia rachunków kasowych wydziału powiatowego za r. 1884.

Krosno, 28. grudnia. Kreślę obrazek z kolei „transwersalnej“... O godzinie 2. po północy wchodzimy na stację kolejową: czekalnia II kl. wcale nieopalona; pytamy się, dlaczego II kl. jest z pod dobrodziejstwa opalenia wykluczoną? W III klasie siedzi kilkunastu żydków dokoła żelaznego pieca, w którym, przyznać należy, pali się jak w piekle!... Mimowoli przyszło nam na myśl owo sławne romantyczne porównanie naszego poety: „... brodate, siedzą w około wody, jak czarownic kupa grzejąca się nad kotłem, w którym warzą trupa“. Za chwilę wpada między to grzejące się grono czarny palacz, roztrąca wszystkich na boki, i sam siada przed ogniskiem: publiczność milczy, a i ten posługacz kolejowy, pełen marsu, nic nie gada, wreszcie po niejakim czasie wybiera z pieca ogień, napełnia nim zasmarowane tłuszczem naczynie i z tą kadzielnicą wychodzi ze sali. Możecie sobie wyobrazić, co za smród i dym napełnił salę!

Czy komu zdarzyło się spotkać z czemś podobnem na kolei prywatnej? Nadchodzi wreszcie pociąg o godzinie pół do 4 zrana, słyszymy okropny krzyk, kilku ludzi z dobrem sercem wpada na stację, pomstując: „co takiego! wagony nieopalone, a tam ludzie w lichej odzieży skostnieli od mrozu!“ I rzeczywiście jedna kobieta wiejska w płóciennej chustce i spodniczce i 2 Włochów w krótkich surducikach, już prawie ruszać się nie mogą. Idziemy do naczelnika stacji i żądamy książki zażaleń, ten ofuknął się tylko, trzasnął nam drzwiami przed nosem i zaledwie słyszeliśmy te wyrazy: „u nas niema jeszcze księgi zażaleń! Na kolei prywatnej nie zdarzyłoby się coś takiego.

Po tych przejściach wsiadamy do wagonu II kl. sądząc, że może tu znajdziemy choćby troszkę atomów (według starej teorji) cieplika, lecz niestety przekonujemy się inaczej. Wprawdzie istnieje tu pewna forma opalania, lecz trzeba wiedzieć, jak ona się praktykuje!... Oto na środku „coupé“, leży tak zwana „flaszka“, napełniona — zimną wodą!... Tę zimną flaszkę wiozą, jakby talizman jakiś z jednej, aż do drugiej k r a ń c o w e j stacji. Mimowoli przychodzi tu na myśl owa facecja o rozdzielaniu lemoniady chorym w armji rosyjskiej: chorzy stają w jednym szeregu wywiesiwszy języki; obok nich przechodzi jeden posługacz z cytryną, a drugi z cukrem smarując tymi przedmiotami wywieszone tych chorych języki; trzeci zaś postępuje z wodą, podając takową tym chorym do popicia. I to się nazywa, że chorzy dostali „limonu“. Jedziemy tedy. „Góry z drogi — stepy z drogi!“ myślisz sobie biedny Farysie, a „telepiesz“ się w poczuciu kompletnego upokorzenia z dreszczu.

W nieopalonych wagonach siedzimy przez całą dobę, bo przerwa ruchu. Wreszcie przewożą nas saniami na stację Wróblik, czy tam Rymanów!.. Mówimy Wróblik czy Rymanów, bo rzeczywiście nie wiedzieć jak nazywać stacje na naszej kolei. Ponazywano stacje nazwiskami miejscowości odległych o kilka mil od rzeczywistego położenia stacji.

Tak np. w miejscowości Łężany nazwano stacją Iwoniczem — podczas gdy kąpielowy Iwonicz jest od tej stacji o 2 mile odległy. Chorzy jadący do kąpiel Iwonickich, obałamuceni nazwą, wysiadają na stacji Iwonicz — wśród czystego pola — pod lasem. Skutek tego jest ten, że nie mając przytułku żadnego stają się łupem wyzyskiwaczy, i zmuszeni okolicznościami muszą za podwodę lichą opłacić formalną kontrybucję!.. Pięknego wyobrażenia nabierają o naszym kraju zagraniczni ludzie! Gdyby nie bałamuctwo nazwy stacji, każdy jadący do kąpiel od Zachodu wysiadłby w stacji Krosno, w mieście odległem również o 2 mile od zakładu kąpielowego iwonickiego, zaś od Wschodu jadący w stacji Rymanów, odległej także około 2 mile od tegoż zakładu: podróżni zyskaliby w ten sposób najprzód to, iżby po długiej uciążliwej podróży nie byli zmuszeni natychmiast bezpośrednio puszczać się w dalszą podróż kołową, lecz w mieście mogliby odpocząć i zaopatrzyć się tu w zapasy przedmiotów potrzebnych im w zakładzie kąpielowym; powtóre mogliby stosowną i tanią dostać podwodę i i uwolnić się od wszelkich haraczów, które są nieuniknionem następstwem znalęzienia się raptem w czystem polu, odległem o 2 mile od celu podróży.

Na stacji, do której nas o godzinie 3 po północy końmi przywieziono, pełno ludzi, hałas, krzyk, narzekanie!.. jeden chce usiąść, drugi go strąca, chaos nie do opisania! Dzwonnik, który daje sygnały na stacji kolejowym dzwonkiem, rozłożył się wygodnie do spania na ławie. Kto chce usiąść przy nim — odchodzi precz ze szturkańcem; pewna wiejska kobieta, w lichem ubraniu, nawskróś przeziębnięta, wracająca z kliniki z Krakowa, sparła się na tej ławce około nóg tego dygnitarza — lecz ten kopnął ją nogą tak iż biedaczka upadła na ziemię. Zobaczywszy to ująłem się za nią; reflektowałem funkcjonarjusza, mówiąc do niego, iż ławka ta przeznaczona dla podróżnych do siedzenia a nie dla niego do spania. Indywiduum kolejowe wrzasnęło jak dzikie zwierzę i pogroziło pięścią. Cofnąłem się tedy w zamiarze zaniesienia skargi do urzędnika, ale na inspekcji nie było żywej duszy. Publiczność wykolejona była pozostawioną zupełnie na łaskę gburów. Doczekawszy rana, zamiast dalszej podróży, za którą zapłaciliśmy z góry należytość biletową, dostaliśmy poprostu laufpas!... Oświadczono nam, iż możemy sobie iść dokąd wola, a było wielu podróżnych takich, co mieli tylko fundusze na jazdę kolejową. A jednak pomoc była dosyć łatwą, gdyż od strony Zagórza przyszedł pociąg pomocniczy z 2 osobowymi wagonami; trzeba nas było tylko po prostu na saniach przewieźć co rychlej do tego pomocniczego pociągu. Lecz stanęło temu na przeszkodzie niedołęztwo, brak znajomości rzeczy i doświadczenia — a co najgorzej lekceważenie ludzi. Tak się jeździ koleją transwersalną.

Nafta i wybory do Izby handlowej.

W sprawie, o której pisaliśmy wczoraj, czytamy dziś w *N. Reformie:*

„Z wszystkich a nielicznych gałęzi przemysłu krajowego, może najwięcej potrzebuje opieki i ochrony od upadku przemysł naftowy. Tylekrotnie już o tem pisano i rozprawiano, że chyba ten tylko nie wie, co temu przemysłowi grozi, kto zupełnie nie interesuje się tą sprawą. Zewsząd gromadzą się chmury niebezpieczeństw dla nafciarzy, — a nadziei ratunku daremnie wyglądają od tych, od których mieliby prawo jej oczekiwać. Do powołanych obrońców przemysłu naftowego należy w pierwszym rzędzie Izba handlowo-przemysłowa, dotychczas jednak, przynajmniej lwowska, małe złożyła dowody swej pieczołowitości w tym kierunku. Główną przyczyną tego ma być brak odpowiednich reprezentantów w łonie Izby, a i na przyszłość nie bardzo się na to zanosi, aby przemysł naftowy miał dobrych zastępców w Izbie. Już podczas wiecu przemysłowców, który się odbył we Lwowie, zauważano, że w propozycji kandydatów nie u-

---

Dwa uczucia.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień w południe zdążał Tadeusz pełen szczęścia, z bukietem białych róż w ręku do Wiórki, posiadłości Antoniego, kiedy wysiadł z kabryoletu, mała Anielka zabiegła mu drogę.

— Jakie śliczne kwiatki, daj mi pan! — wołała i spięła się na palcach, lecz on odsunął ją ręką, a drugą z bukietem podniósł w górę.

— Idź — rzekł — to nie dla ciebie, to dla mamy — i zachmurzył się.

Dziewczynka zmięszała się i odeszła na bok.

Tadeusz wszedł do salonu i oddał bukiet Helenie. Przyjęła z uśmiechem, pamiętałeś, że lubię białe róże, dziękuję ci. Po cichych a gorących słowach wyszli szukając brata. Tadeusz podał narzeczonej rękę, ona w białej sukni z bukietem białych róż promieniała szczęściem. Spotkali Antoniego w ogrodzie, widząc ich tak razem idących, brat domyślił się wszystkiego, poszedł do nich szybko i objął ramionami oboje. Niech was Bóg błogosławi! niech da wam tyle szczęścia, ile ja go życzę. W poczciwych jego niebieskich źrenicach duże łzy stanęły. Uściskali się wzajemnie.

— Teraz — rzekła Helena — idę do mojej córki, ona życzyć mi musi. Poszli i znaleźli maleńką na ławeczce przed domem zamyśloną.

— Anielko, uściskaj mię i powiedz, że mnie kochasz. Anielka objęła matkę rękoma.

— Mamo — szepnęła — ja chcę tych kwiatków.

Helena spojrzała na bukiet, dam ci inne.

— Nie, mamo — rzekła z uporem — ja chcę te.

Helena wyjęła jedną różę i dała dziecku.

— Nie chcę, daj mi wszystkie, daj, jak mię kochasz — i małą twarzyczkę do płaczu złożyła. Matka dała jej bukiet cały.

— Tylko nie zepsuj dziecię moje, i oddaj mi go później, lecz mała grymaśnica poczuwszy bukiet w rękach wyrwała się i pobiegła w ogród. Helena pospieszyła za nią, lecz bukiet leżał już poszarpany na ziemi.

— Anielko, cóżeś zrobiła? — zapytała matka z żalem.

— Ten pan nie dobry, nie chciał mi dać kwiatków, dla tegom je podarła.

Helena pozbierała resztki i poniosła do domu. Anielka była dobrem dzieckiem, ten wybuch gniewu zdziwił też Helenę, nie wiedziała, że dziewczynka nad wiek rozwinięta, przeczuła niechęć Tadeusza dla siebie.

Była to jednak mała tylko chmurka, zresztą życie płynęło im tak rozkosznie w cichem, uroczem ustroniu. Co dzień powtarzali sobie te same wyrazy, a zawsze jeden wdzięk miały one dla nich, świeży i rozkoszny.

— Heleno — mówił Tadeusz — przyspieszmy dzień ślubu, pocóż mamy czekać.

Lecz Helena drżała.

Tak nam dobrze teraz — mówiła — czyż może być kiedy lepiej?

— Czy może? będzie — odrzekł — gdy ty ożywisz mój dom, gdy ciebie będę miał przy sobie.

Właśnie wszedł brat Heleny niosąc Anielkę na ręku, ta czepiła się go rączkami za szyję i śmiała się wesoło.

Helena patrzyła na nich z czułością.

— Anielkę darujesz bratu — dodał Tadeusz — on tak ją lubi.

Spojrzała zdziwiona.

— Żartujesz chyba, córka moja i ja, jesteśmy nierozdzielne.

Nieodpowiedział nic, ale głęboka zmarszczka usiadła mu na czole.

Przyszła zima, Helena lubiła sannę. Kiedy pierwszy raz wybierali się na przejazdkę. Tadeusz chciał usiąść z Heleną, ale mała naparła się jechać z mamcią i Helena wzięła dziecko. Tadeusz pojechał z Antonim i powrócił zły do domu. Przeciwnie Helena była wesołą, powtarzała dowcipy dziecka i cieszyła się, że małej przyjemność sanną zrobiła.

Tadeusz milczał niezadowolony; wieczorem gdy zostali sami zapytał cierpko.

— Czy zawsze tak wszystko pozwalasz swojej małej? to źle, rozpuściłaś ją zbytecznie!

— Cóż ona złego robi? — zapytała Helena i przy tych słowach głos jej zadrżał.

Tadeusz został rozbrojony.—Nic, nic — odpowiedział siadając i obejmując narzeczonę — zazdrośny jestem o nią — rzekł pieszczotliwie.

Helena roześmiała się.

— Heleno — rzekł Tadeusz — musisz mię kochać najwięcej nad wszystkich, nad brata, nad córkę.

— O, nie — odrzekła — ale ja cię kocham inaczej, bądź spokojny — dodała czule, tuląc się do niego — nie pokrzywdzę ja cię, mój drogi.

— Tadeusz jedną ręką przycisnął ją mocno do piersi, drugą podniósł jej główkę i złożył gorący pocałunek na jej ustach; tak zostali chwilę w niemym uścisku, aż Helena pierwsza oprzytomniała, wstała, podeszła do okna, otworzyła je, a mroźne świeże powietrze orzeźwiło jej skronie.

— Przeziębisz się — rzekł odsuwając ją — jesteś lekko ubrana. Przyrzecz mi, że za miesiąc będziesz już moją żoną, tak długo już czekam.

Ona spuściła głowę.

względniono należycie przemysłowców naftowych, a przecież w okręgu kołomyjskim i drohobyckim producenci naftowi tworzą trzy czwarte wyborców do grupy przemysłowej w Izbie i płacą $^7/_8$ podatków. Wczoraj właśnie przybyła deputacja z tych okręgów, aby wpłynąć na tutejszy komitet izby zmienić swoją propozycyę, a dzisiaj wieczorem odbywa komitet posiedzenie, na którem ostatecznie ułoży listę kandydatów. Jaki będzie rezultat tego posiedzenia, dowiemy się dopiero jutro. Żywimy jednak niepłonną nadzieję, że komitet przynajmniej uwzględni żądanie deputacji kołomyjskiej, aby na liście kandydatów postawiono p. Sygurda Wiśniowskiego, który jako członek „Towarzystwa naftowego w Kołomyi“ odznacza się wielką gorliwością wszędzie, gdzie chodzi o obronę przemysłu naftowego a zresztą jest znakomitym znawcą wszystkich potrzeb, dolegliwości i krzywd producentów naftowych, będzie więc w Izbie przemysłowej dzielną siłą i kompetentnym reprezentantem przemysłu naftowego.

Ludy nad Congo.

Z powodu konferencji afrykańskiej i aneksji afrykańskich Niemiec mnoży się literatura dotycząca Afryki w sposób niesłychany. Niemcy wydali w ostatnich czasach ogromną moc broszur o Afryce, a głównie o okolicach Conga i Nigru, ale jest to towar przeważnie tuzinkowy. Kto chce dowiedzieć się prawdy powinien czerpać u źródła t. j. wczytywać się w sprawozdania podróżników i misjonarzy, którzy rzecz badali na miejscu; właśnie teraz wyszła taka książka Johnstona, zdająca sprawę z podróży, z której wyjmujemy zajmujące etnograficzne szczegóły o ludach nad Congiem. Oto jego słowa:

Rasy, zamieszkujące kraje położone nad Congiem należą prawie wyłącznie do wielkiej rodziny Bantu, która różni się fizycznie i językowo od rozmaitych plemion murzyńskich, półmurzyńskich i hamickich na północy, tudzież od Hotentotów i Buszmanów na południu. Nie wszyscy jednak mieszkańcy należą do tej rodziny, nad górnym bowiem Congiem znajdują się rasy karłowate, a i pomiędzy ludami Bantu żyją także karły jako niewolnicy. Czem więcej plemiona z nad Congo zbliżają się do wybrzeży, tem więcej tracą charakter rodziny Bantu, czy to wskutek zmiany klimatu, czy to wskutek pomięszania się z ludnością murzyńską.

Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawia ta okoliczność, że w pokoleniu Kabinda występują dwa typy rasowe. Jeden typ składa się z pięknych, wysokich, prosto trzymających się ludzi, z małemi rękami i nogami, delikatnym rysem twarzy, wąsami, brodą i obfitym włosem, drugi z ludzi bezkształtnych, z nogami wykrzywionemi, cofniętą brodą, napuchłemi ustami, bezbrodatych i z wełnistymi włosami. Im głębiej w kraj wchodzimy, tem piękniejszy typ. Ludzie tacy jak Bajansi co do rozwoju form przypominają greckie statuy i różnią się od największej części ras nadbrzeżnych jaśniejszą płcią i brakiem owej woni niemiłej skóry, którą spotykamy u murzynów.

Z wielu plemion, spotykanych nad Congiem aż po równik najbardziej godni uwagi są Kakongo i Krujunge. Plemiona te emigrują chętnie do osad angielskich i portugalskich i wracają potem by zjeść zarobek swój w domu. Na obie te rasy miały stosunki z białymi wpływ niemały tak, że prawie każdy Kakongo mówi po portugalsku a Krujunge po angielsku.

Według Johnstona pomimo niechęci mocarstw aneksja portugalska wybrzeża Kakongo przez krajowców powitana zostanie przychylnie przez dawnych służących Portugalczyków.

Plemieniem panującem dawniej w całej okolicy było plemię Bakongo; oni to założyli królestwo, które stało u szczytu potęgi podczas odkryć portugalskich. Król Congo panuje obecnie jeszcze w San Salvador, ale panowanie jego rozciąga się na miasto aż do rzeki. Bakongo nie są czystym typem Bantu tak jak Bajonsi. Skóra ich jest czekoladowo- lub czerwono-brunatna, ozdób nie lubią prócz tatuowania i malowania skóry. Z natury są mocno owłosieni, zwłaszcza na twarzy, z reszty ciała od dziecka wyciągany bywa każdy włos, przez co skóra staje się gibką. Z usposobienia są leniwi, chwiejni i zmysłowi. Nie lubią rozlewu krwi i nie są okrutni, chyba z fanatyzmu, gdy schwycą kogo na czarach. Słabości i siły natury uważają oni za wpływ nadnaturalnych duchów i demonów. Z tego powodu medycyna ogranicza się na ofiarach celem przebłagania złych duchów. Codzienne życie ludu ogranicza się na polowaniu i rybołostwie u mężczyzn, na rolnictwie i gospodarstwie domowem u kobiet. Około południa odpoczywają wszyscy w cieniu werandy, palą tytoń i przepędzają czas na fryzowaniu lub pogadance. Wieczorem piją wino palmowe i zabawiają się tańcem.

Od tych ludów Bakongo różnią się ludy górnego Congo, które jako Bantu, podobni są innym czystym rasom nad jeziorami Taganyaka i Nyassa a są bronzowi i obficie uwłosieni. Ludy te: Bateke, Bajansi i Wabuma oprócz różnic w kształcie czaszki nosa, ust, brody, różnią się od tamtych łagodniejszem i bardziej estetycznem usposobieniem. Ich pociąg do farby i muzyki łączy się z poetycznością uczuć, którą miłość uszlachetnia i podnosi. W razie śmierci dygnitarza chowają go w jego własnej chacie, którą opuszczają, do grobu składają chustki, perły, talerze, noże i t. p. aby zmarły mógł zacząć nowe życie. W naiwności swej tłuką talerze i łamią noże, aby i one umarły. Zwłoki wodza składane bywają na 4 lub więcej niewolnikach, których nie grzebią żywcem, lecz przedtem wieszają.

Ludność nad Congo jest nadzwyczaj gęsta. Stanley oblicza ją na 49 miljonów t. z. 22 na km.□ (w Austrji wypada 61 na km.). Masy te nie ulegają jednemu panu, każda wieś jest bowiem rodzajem państwa, a Johnston sądzi, że właśnie ten brak solidarności będzie bardzo pożytecznym dla postępu cywilizacji.

„Amoniafon“.

Drżyjcie, tenorzy! Dni panowania waszego są policzone; albowiem maluczko, a za 6 szylingów każdy śmiertelnik, posiadający zdrowe gardło i wyżej wyrażoną kwotę gotówki, będzie mógł śpiewać tenorem lirycznym, lub bohaterskim, wedle upodobania.

Lecz zaniechajmy proroctwa i żartów, a opowiedzmy ciekawą istotnie rzecz o wynalazku, umożliwiającym ulepszenie głosu ludzkiego.

Wynalazcą aparatu, służącego do poprawy głosu, a nazwanego amoniafonem, jest dr. Canter Moffat ze Szkocji. Coraz większe uznanie, jakiem, według dzienników cieszy się pomieniony przyrząd „we wszystkich częściach świata, nie wyłączając i Australji, skłoniło poważny organ *Pall Mall Gazette*, polecić jednemu ze swych współpracowników rozmówienie się w kwestji wynalazku z jego twórcą, bawiącym chwilowo w Londynie.

O rezultacie tej konferencji znajdujemy w cytowanym wyżej dzienniku następujące ciekawe szczegóły:

Dr. Moffat oświadczył interpelantowi, że sensacyjne napozór wiadomości, rozpowszechniane przez dzienniki różnych krajów o amoniafonie, nie są pozbawione prawdy, i że w ciągu lat trzydziestu pracował nad wynalezieniem sposobu poprawienia głosu ludzkiego, co mu się wreszcie udało.

„Będąc dzieckiem dwunastoletniem, opowiada doktor, powziąłem myśl, że znana piękność głosu Włochów musi mieć swoją naturalną przyczynę w powietrzu włoskiem.

Gdym ukończył uniwersytet, mianowano mnie profesorem chemii na wszechnicy w Glasgowie, skąd przed dziesięciu laty, z polecenia pewnego przemysłowego towarzystwa londyńskiego, udałem się dla studjów chemicznych do południowych Włoch, mianowicie doliny Pescary, w prowincji Chieti.

Przybywszy na miejsce, w wolnych od zajęć chwilach, pracowałem nad poprawieniem swego głosu, który był bardzo słaby. Po krótkim pobycie w dolinie Pescary, zauważyłem pewną zmianę w głosie; przypisywałem ją pierwotnie łagodnej temperaturze, wegetacji południowej itd.

Nie poprzestając jednak na przypuszczeniu, zacząłem analizować krople rosy, w których znalazłem dwa pierwiastki, mianowicie: dwutlenek wodoru i czysty amoniak. Dwóch tych pierwiastków razem nie znajdowano w rosie dotąd w żadnym kraju na całej kuli ziemskiej, choć amoniak wszędzie się znajduje, ale w znacznie mniejszych ilościach.

Uznając ważność tego odkrycia, wędrowałem od doliny do doliny i robiłem analizy rosy i powietrza, a wszędzie znajdowałem dwa powyższe pierwiastki w znacznych ilościach. Udałem się do doliny, gdzie wychowany był słynny tenor włoski Giuglini; znalazłem tam powietrze przepełnione dwutlenkiem wodoru i czystym amonia-

---

— Dobrze — szepnęła — kiedy chcesz tak koniecznie, wybierz dzień.

Objął ją wpół i ucałował powtórnie, trzymał długo w uścisku i szeptał słowa podzięki.

Już wszystko gotowe było do ślubu, który miał się odbyć za tydzień, młodzi zakochani przebywali po całych dniach ze sobą, a brat chodził i zacierał ręce z zazdrości. Pan młody urządził się wykwintnie.

Pani pakowała rzeczy w kufry. Mała Anielka tylko była smutną i tuliła się coraz częściej do matki. Ślub postanowiono odbyć cicho w małym kościółku parafialnym, po ślubie państwo młodzi mieli wyjechać na miesiąc do Włoch.

Helena z trudnością dała się namówić do tej podróży, nie chciała rozłączyć się z córeczką, ale na gorące prośby narzeczonego przystała nareszcie.

Na kilka dni przed ślubem Tadeusz wyjechał do miasta pokończyć interesa i przywieść narzeczonej ślubny podarek; kiedy powrócił, z tęsknotą jechał do Wiórki. Wszedłszy do pokoju, zastał Helenę siedzącą w fotelu, nie mogła wstać powitać go, bo mała Anielka leżała na jej kolanach uspiona. Tadeusz zbliżył się z radością, ucałował narzeczoną w czoło, ukląkł i szeptał jej słowa miłości a ona uśmiechała się roskosznie. Szepty ich zbudziły dziecko. Anielka otworzyła czarne oczy i spojrzała chmurnie na przybysza. Objęła matkę za szyję chcąc ją niejako zasłonić, Tadeusz właśnie domawiał coś tkliwego, usunął ręce dziecka, ale mała zarzuciła je znowu i przysunęła się mocno do matki.

— Nie dam mamci — mówiła — nie dam panu.

To zniecierpliwiło Tadeusza.

— Idź się bawić — rzekł opryskliwie — nie masz tu czego siedzieć — ale dziecko nadęło usteczka i łzy napełniły jej oczy.

— Nie pójdę — mówiła z płaczem rozespanym głosikiem.

— Nie płacz Anielciu — przerwała matka — idź się pobaw trochę, potem przyjdziesz do mnie — i przy tych słowach chciała zsunąć ją z kolan. Ale Anielka zaczęła jeszcze mocniej płakać.

— Co to znaczy — zawołał Tadeusz z gniewem — mazgaić się będziesz tutaj i matkę męczyć.

Przy tych słowach porwał dziewczynkę z kolan i wyniósł do drugiego pokoju, poczem zamknął drzwi na klucz. Mała szlochała głośno. Helena powstała i szła uspokoić dziecko, ale Tadeusz zastąpił jej drzwi.

— Nie idź tam — rzekł — jak się wypłacze, będzie cicho.

Matka poczerwieniała.

— Tak nie może być, ja muszę pójść do niej, puść mię.

— Nie — rzekł z uporem — nie potrzebujesz tam iść, uspokoi się sama. Nieznośny dzieciak — dodał słysząc krzyki małej.

— Puść mię — zawołała Helena podrażnionym głosem — to moja córka, nie dam nikomu jej krzywdzić.

— On ustąpił.

— Kiedy wolisz ją niż mię, to idź — rzekł z gniewem — ale wiedz że jej nie cierpię.

Helena stanęła jak wryta.

— A — zawołała — widziałam ja dawno, że nie jesteś dobry dla niej, ale kiedy tak, kiedy nie cierpisz jej Tadeuszu, to wiedz — tu się zatrzymała a łzy napełniły jej oczy. — wiedz że jam więcej jest matką niż kochanką — i że żoną twoją nie będę!

Wyszła z pokoju a na jego twarzy wybiła gorąca łuna gniewu.

— Przenosisz dziecko nademnie, dobrze, bądź zdrowa!

(Dokończenie nastąpi.)

kiem. Wędrując potem od dworku do dworku, przekonałem się, że większość mężczyzn posiadała tu piękne głosy tenorowe.

Po załatwieniu interesów we Włoszech powróciłem do Glasgowa i zająłem się poważnie eksperymentami w celu przyrządzenia aparatu, mającego służyć do poprawy głosu powietrzem włoskiem i wykonałem amoniafon, zawierający dwutlenek wodoru, czysty amoniak i olejki pewnych roślin, których zapach przeważa w powietrzu włoskiem".

Doktor Moffat pokazywał sprawozdawcy tuzin amoniafonów i objaśniał mu szczegółowo funkcje aparatu, naturalnie o tyle, o ile można było bez narażenia się na odkrycie tajemnicy.

Przyrząd posiada 16 centymetrów długości i przedstawia posrebrzaną rurkę, wykonaną z specjalnego metalu. Wewnątrz rurki znajduje się sztuczne powietrze włoskie. Na każdym końcu rurki umieszczono metaliczny zamek, po kilkakrotnem pokręceniu którego ukazuje się mały otwór, a przez ten wdycha się powietrze sztuczne.

Sprawozdawca dziennika „Pall Mall Gazette", chcąc się przekonać o działaniu wynalazku doktora Moffata, użył na chwilę amoniafonu, i głos jego niebawem rozszerzył się o trzy tony.

Przy codziennej 6 krotnej inhalacji, chemikalja znajdujące się w aparacie winny być co 6 miesięcy zmieniane, co za każdym razem kosztuje tylko 6 szylingów.

Według zapewnienia doktora Moffata, znaczną ilość aparatów zakupili nauczyciele śpiewu w Londynie i Edynburgu, i skutek podobno jest znakomity.

Tyle o nowym wynalazku; jeżeli on rzeczywiście w zastosowaniu praktycznem da dobre rezultaty, możemy się spodziewać, że wkrótce będziemy mieli więcej śpiewaków niż słuchaczy.

Z izby sądowej.

Lwów 29. grudnia. *(Zły duch gminy.)* (C. d.) Główny oskarżony Daniel Klub liczy lat 38 i prezentuje się wcale przyzwoicie. Jest on synem włościanina z tej samej wsi, ukończył jednak 5 klas gimnazjalnych.

Klub broni się nadzwyczaj zręcznie a wybiegami i krętactwem doprowadza trybunał do rozpaczy. Co do owych 240 złr. wyłudzonych od Filipa Brońca na uwolnienie jego syna od służby wojskowej, tłumaczy się Daniel Klub, iż rzeczywiście dał 100 złr. jakiemuś urzędnikowi w Rawie, który tymczasem umarł, syn Brońca wskutek tego został też uwolniony. Przy drugim poborze wziął znów 140 złr., a kiedy nie udało się Brońca uwolnić zwrócił część pieniędzy część zaś zatrzymał sobie za trudy, podania itp. Co do przyjętych podatkowych zaprzecza Klub jakoby cośkolwiek sprzeniewierzył a winę swego „nieszczęścia" składa na naczelnika gminy i nowego pisarza, którzy mieli posuwać z kancelarji jego kwity. W ogóle cała obrona oskarżonego opiera się na przeczeniu. Przeczy on nawet takim faktom, które są oczywistymi i to wbrew przyznaniu się wszystkich współoskarżonych.

Warszawa 24. grudnia. *(A la Schenk.)* Dnia 11. grudnia 1883 policmajster miasta Łodzi otrzymał list bez podpisu, zawiadamiający, że po za cegielnią na drodze ku Zgierzowi leży trup zamordowanej 19-letniej Chai Sieczkowskiej. Do listu dołączona była metryka i paszport zmarłej. Autor listu zawiadamiał przytem, że w nagrodę za podjęte trudy zatrzymał sobie znalezione przy trupie rs. 220. Nazajutrz w biurze tegoż policmajstra stawił się człowiek, mieniący się Moszkiem Littauerem, który oświadczył, że przybył do Łodzi w celu odszukania niejakiej Chai Sieczkowskiej, która wziąwszy od niego rs. 232 na sprawunki, pojechała z Warszawy do Łodzi i od kilku dni nie dała o sobie żadnej wiadomości. Po upływie tygodnia znaleziono w polu zwłoki poszukiwanej Chai Sieczkowskiej. Obdukcja i sekcja wykryły na zmarłej znaki gwałtownej śmierci, a znaleziona w żołądku znaczna ilość alkoholu naprowadzała na domysł, że denatka w chwili pozbawienia jej życia nie była przytomną.

Inspektor rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeń p. Szenfeld, wyczytawszy w pismach opis tajemniczej zbrodni, zawiadomił policję, że w październiku 1883 r. Littauer i Sieczkowska zaasekurowali swoje życie, każde na 4.000 rs., a niezależnie jeszcze od tej asekuracji Sieczkowska ubezpieczyła się oddzielnie na takąż sumę, która miała jej być wypłacona po dojściu do lat 35. Wszystkie police wydane były na okaziciela, a zabrał je Littauer: który też uiścił ratę asekuracyjną.

Okoliczność ta, jak również inne zebrane tymczasem co do osobistości Littauera wiadomości, mianowicie, że w Warszawie przebywał za fałszywym, ze zmienionem imieniem paszportem, że poprzednio już sądownie był karany, spowodowały zwrócenie śledztwa przeciwko niemu.

Rewizja wykryła ślady krwi na koszuli i kamizelce Littauera, który usiłował rozmaitemi sposobami udowodnić swoje alibi w dniu 6. grudnia r. z., czyli domniemanej dacie zamordowania Sieczkowskiej,

Pomimo to śledztwo wykryło, że wyjeżdżał on z Warszawy razem z denatką, a zeznanie świadków, że Littauer ofiarował im 15 rs., byleby nie mówili nikomu, że w dniu 6. grudnia jeździł z Sieczkowską do Łodzi, żądając owszem, aby towarzyszącemu mu strażnikowi policyjnemu powiedzieli, że denatka pojechała tam sama, tembardziej umocniło podejrzenie na Littauera padające. Wszystko więc pozwalało się tu domyślać zbrodni, oddawna a szczegółowo obmyślanej.

Istotnie poznawszy się z ubogą dziewczyną, Sieczkowską, w Kielcach, zyskał sobie jej wzajemność, a przyrzekłszy ożenić się z nią, namówił ją do przeniesienia się do Warszawy, gdzie nawet płacił za jej utrzymanie małżonkom Wajncwajgom, u których ją pomieścił. Wkrótce po przyjeździe do Warszawy, bo już w październiku zaasekurował ją, a w pierwszych dniach grudnia, przy zbliżającym się terminie ślubu, dawszy jej pieniędzy, wywiózł do Łodzi dla porobienia sprawunków na wyprawę.

Ostateczna rozprawa odbyła się d. 16. b. m. w Warszawie. Jako okoliczność obciążającą przytacza prokurator, że Littauer dawniej już był karany sądowie za fałszerstwo weksli i podpalenie, co dowodzi, że sąd ma do czynienia z zatwardziałym zbrodniarzem, zdolnym do obmyślenia i wykonania przestępstwa takiego, jak zamordowanie Sieczkowskiej w celu podniesienia za nią premji asekuracyjnej.

Podsądny ogranicza się na prostem zaprzeczeniu zarzucanego mu czynu. Po długich naradach sąd ogłosił wyrok, skazujący Littauera na pozbawienie wszelkich praw stanu i przywilejów i zesłanie go do ciężkich robót w kopalniach na lat 18.

KRONIKA.

Pan Jan Lam jak się niestety dowiadujemy, jest od kilku dni bardzo chorym. Miejmy nadzieję, że Nowy rok przyniesie korzystną zmianę w zdrowiu naszego ulubionego humorysty.

Najświeższe mody. Myliłby się ktoby utrzymywał, że moda kapryśna zawsze dla pań, panów ogranicza tylko frakiem i tużurkiem. Dowodem, iż tak nie jest będzie ostatni kodeks obowiązujący w Paryżu elegantów wszelkiego rodzaju i wody... Podług wspomnianego kodeksu, prawdziwy elegant nie powinien nosić drogocennych ozdób, dozwolona jest tylko szpilka w krawacie. Dewizek przy zegarkach nikt nie nosi, cojednakowoż nie przeszkadza mieć jak najdroższy chronometr, naturalnie jeżeli mu skredytują; na czwartym palcu lewej ręki (największy szyk) przyjęto noszenie drogich pierścieni grubych, w kształcie obrączek. Przy fraku w gorsie od koszuli mogą być tylko dwie dziurki zapięte na spinki z kolorowych drogich kamieni, okolonych drobniutkiemi brylancikami.

Hr. Wanda ze Skrzyńskich Ostrowska zmarła przed dwoma dniami w dobrach swych w Bachurzu. Córka Władysława Skrzyńskiego, urodzona z hr. Rozwadowskiej, zamężna za hr. Władysławem Ostrowskim wreszcie owdowiała bezdzietna, ale samotne życie umiała zapełnić pięknemi czynami pani polskiej. Słynny niegdyś z gościnności Bachurz nie przestał być ogniskiem szeroko rozgałęzionej rodziny Skrzyńskich, Ostrowskich, Fredrów, a słynął z miłosierdzia i pobożności swej zacnej gospodyni.

Dyrekcja zakładu kalek mieszczan u św. Łazarza we Lwowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym panom obywatelom, którzy przyczynili się datkami do polepszenia wiktu dla 64 prebendarjuszów tegoż Zakładu podczas tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, a mianowicie: pp.: Leonowi Thomowi, za mąkę, Karolowi Kisielce i Wiktorowi Szyji za piwo, Schirmerowi, Czyżekowi Marcinowi, Müllerowej wdowie, Bergerowi Mojżeszowi, Dąbrowskiemu komis. II. dzielnicy, za strucle, — Stadtmüllerowi Ludwikowi, Brejtmejerowi Wilhelmowi, Fedorowiczowi Szymonowi, Wikslowi Maksowi, za wino, — J. A. Baczewskiemu za wódki i likiery.

Podróżnicy nasi, którzy z hr. Lanckorońskim bawili czas dłuższy w Małej Azji, powrócili już z wyprawy. *N. Reforma* donosi: Utalentowany artysta malarz Jacek Malczewski bawi w Krakowie, a dla przyjaciół i wielbicieli jego znakomitego talentu miłą będzie wiadomość, że wrócił w najlepszem zdrowiu i przywozi w tece swej wielki zapas szkiców, rysunków i studjów. Spodziewamy się, że podróż ta i zebrane w niej materjały, wpłyną najkorzystniej na dalszy rozwój świetnego talentu naszego artysty.

Nieszczęście na gładkiej drodze. Pan Antoni Tr., przechodząc wczoraj koło cerkwi Wołoskiej, potknął się i padł tak nieszczęśliwie, uderzając głową o bruk, że na pół nieżywego i we krwi broczącego odwieziono do domu.

Zwyczajna próba chóru męzkiego „Lutnia" odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem. Uwiadamiając o tem szan. Członków, uprasza ich zarząd Towarzystwa, by raczyli jak najliczniej zgromadzić się o godzinie 3ej na ulicy Garncarskiej l. 16, w celu oddania ostatniej posługi ś. p. małżonce towarzysza p. Stankiewicza.

Kasa zaliczkowa. Wybór zarządcy masy upadłej kasy zaliczkowej, odbył się wczoraj w południe w sali rozpraw sądu krajowego.

Przeważna część właścicieli książeczek wkładkowych, zastąpiona była przez adwokatów. Rozprawę prowadził p. radca Bernaczek.

Ogół zgromadzonych przedstawiał kapitał około 90,000 zł.

Przy głosowaniu utrzymała się lista zarządu proponowana przez p. dr. Ciesielskiego. Mianowicie zostali wybrani:

Zarządcą masy adwokat dr. Dzidowski, zastępcą dr. Błażejowski, wydziałowymi pp.: Podlewski, Józef Stankowski i Michał Bełczyński, zaś zastępcami wydziałowych pp.: Oswald i Stecki.

Imieniem mniejszości wierzycieli proponował p. Marjański na zarządcę masy dra Pająka.

Zamiast życzeń noworocznych nadesłał na ręce nasze p. Józef Łoziński na weteranów z r. 1831 1 zł. 50 ct.

F. R. Wolski, kapitan inżynierji, który na wystawie międzynarodowej przyrządów elektrycznych w Filadelfji reprezentował rząd angielski, jest synem weterana z r. 1831, zamieszkałego w Kew pod Londynem, a rodem z Poznańskiego.

Mianowania. Namiestnik zamianował dr. Eugeniusza Przeręb-Hauenschilda i dr. Michała Moysę-Rosochackiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś Emila Mikołaja 2 im. Czepielowskiego i Marjana Wolskiego, prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował: Wiktora Tustanowskiego, Jana Lisiewicza, Bronisława Sandeckiego i Franciszka Jana Balzara, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Do zakrystji i skarbca kościoła farnego w Trembowli, w nocy na 25. b. m., dobyli się niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy, rozebrawszy mur z pod dwóch okien. W zakrystji odbili kłódkę u skrzyni ze świecami, lecz nic nie zabrali; zaś w skarbcu odbiwszy zamek od szafy, w której przechowywano pieniądze kościelne i kosztowności, zabrali dwie noty bankowe, jedną na 100 złr., formy nowej, drugą na 50 złr., formy dawniejszej, tudzież skrzynkę ze znaczną ilością not jednoreńskowych jako też srebrnych monet po 1 złr., 25 cnt., 20 i 10 cnt. W skrzynce tej znajdowała się także moneta rossyjska, srebrna na 25 kopiejek, jedna dawna nota bankowa na 1 złr. i duża ilość zdawkowej monety miedzianej, razem do 380 złr., oraz trzy sznurki prostych korali i srebrne serce. Wypróżnioną z pieniędzy skrzynkę wraz z koralami zostawili złoczyńcy w ogrodzie klasztornym, tudzież zgubili lub porzucili notę bankową na 1 złr., dawną monetę srebrną na 25 cnt. i dłuto używane do rozbijania zamków. Sprawców, jak wskazywały ślady, było trzech.

Jeszcze ofiary spekulacji. Nieszczęsna spekulacja zbożowa, która zeszłego roku tyle szkody naszemu krajowi przyniosła, spowodowała samobójstwo dwóch braci Wattitz, właścicieli firmy kupieckiej i fabryki

słodu we Wiedniu. Bracia Wattitz objęli firmę po ojcu z majątkiem około 80.000 złr. Przed dwoma laty ożenił się starszy, a przed kilkoma miesiącami młodszy. Widząc ogromne straty z zawartego terminowego interesu zbożowego, przedłużali ciągle termin aż nareszcie spostrzegli się, że nie są już w stanie zadość uczynić swoim zobowiązaniom. Zażądali więc od wierzycieli moratorjum do marca. Przy zgromadzeniu wierzycieli padły jednak słowa dla firmy Wattitz bardzo ubliżające. Mimo zatem przyzwolonego moratorjum obaj bracia wprost ze zgromadzenia przyjechali do fabryki swojej do Himberg i odebrali sobie wystrzałem życie. Pasywa firmy wynoszą 50.000, aktywa około 25.000 złr.

Nowego rodzaju oszustwo zdarzyło się niedawno w Norymbergji. Jakiś dotychczas niewyśledzony chłopak przywdziawszy mundur listonosza, wyłudził od kilku osób pieniądze na pakiety zaliczkowe. Rzecz prosta, że pakiety nie zawierały nic prócz starych gazet.

Wiara uzdrawia. W Piotrkowie zachorowało jedyne dziecię kochającej i bardzo pobożnej matki. Kiedy leki nieskutkowały, matka zatelegrafowała do Papieża z prośbą, żeby odprawił mszę na intencję uzdrowienia dziecka. Na drugi dzień przyszła telegraficzna odpowiedź podpisana przez kardynała Jacobiniego: „Aujourd'hui à 8 heures du matin Sa Sainteté a dit une messe a l'intention de l'enfant polonais que Dieu sauve et bénisse". Po kilku dniach dziecię ozdrowiało a uszczęśliwiona matka wybiera się na pielgrzymkę do Rzymu.

Zgromadzenie robotników wiedeńskich dnia 28 b. m. na którem miał być obecnym Liebknecht uchwaliło połączenie się partji socjalistów radyka łów z umiarkowanymi, które to połączenie prawdopodobnie przyjdzie rzeczywiście do skutku. Nadto uchwaliło zgromadzenie rezolucję potępiającą dziennik „Vaterland" a na wniosek przewodniczącego także wszystkie dzienniki „liberalne". Drugą rezolucją zastrzegło się zgromadzenie przeciw solidarności z antisemitami i z cechowcami.

Londyn. Jak donoszą z Wilson, wynalazca maszyny po szycia, dostał pomięszania zmysłów.

† Biskup Blum z Limburga zmarł w Wiesbadenie dnia 26 b. m.

O okropnych burzach donoszą z Japonji: W Kurashiki burza zdemolowała 500 domów i zabiła 1.800 osób. Podobnież szalała burza w kilku innych miejscowościach.

Raport policyjny. Skradziono: Dawidowi L. futro z rosyjskich tchórzów, ciemno-bronzowem suknem pokryte, w angielskie płótno owinięte z wozu na ul. Żółkiewskiej. Mosiężny rosyjski samowar z ganku pod l. 8. ul. Piekarska. P. Marji G. czerwony pularesik z kwotą 1 zł. 50 ct. i z kartką zastawniczą banku ormiańskiego z dnia 2. czerwca b. r. na korale.

Znaleziono metrykę chrztu p. Emila Mauer.

Zakwestjonowano parę nowych damskich bucików i kamgarnową kamizelkę w czarne i bronzowe paski.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Czwartek 1 stycznia; popołudniu o 3-ej godz. Koncert orkiestry wojskowej pułku nr. 95 pod kierunkiem kapelmistrza p. Antoniego Forki w połączeniu z przedstawieniem, po cenach zniżonych; wieczorem o godzinie 7 na rozpoczęcie nowego roku „Rok 1885" Wielki przegląd dramatyczny w 8 odsłonach, z zupełnie nowym programem. Próby z najnowszej tragedji p. Karola Brzozowskiego pt. „Eryk XIV" odbywają się codziennie.

Z Akademji. W Akademji umiejętności odbyło się dnia 20go b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz dr. Korczyński przedstawił: a) dzieło właśnie przez Akademję wydane ku uczczeniu trzechsetletniej rocznicy urodzin Jana Brożka (J. Brosciusza), w którem to dziele życie i prace tego znakomitego akademika krakowskiego (1585—1652) szczególnie uwzględniając jego prace matematyczne, ze źródeł rękopiśmiennych opisał członek Akademji J. N. Franke; b) XII. tom rozpraw i sprawozdań Wydziału matematyczno-przyrodniczego, w którym są umieszczone rozprawy: z zakresu chemji: dr. E. Bandrowskiego, pana A. Onufrowicza, dwie dr. Br. Lachowicza; z zakresu botaniki: profesora Janczewskiego, profesora Rostafińskiego, dr. Prażmowskiego i pana Raciborskiego; z zakresu zoologji: dr. Jaworowskiego, profesora Wł. Kulczyńskiego i profesora Wierzejskiego; z zakresu geologji: pan Fr. Bieniasza i zakresu fizyki: pan B. Abakanowicz; c) IX. tom pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego, zawierający z zakresu matematyki prace: profesora Kretkowskiego, dr. Puzyny, pana Stodółkiewicza i pana J. Rajewskiego; z zakresu meteorologji profesora Kuczyńskiego; d) rozprawy nadesłane w czasie od ostatniego posiedzenia, mianowicie: rozprawę profesora dr. Mertensa: „O niezmiennikach ledwej i dwóch form dwulinjowych alternujących; pana Kaz. Obrębowicza: „O ściśnieniu złożonem"; dr. M. Baranieckiego: „O funkcjach Bernoulliego"; dr. Kretkowskiego: „O pewnych zagadnieniach geometrji kulistej"; dr. Jul. Schramma: „O działaniu bromu na parabromotoluol". Profesor Rostafiński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Commentatio de plantis quas capitulare de villis imperialibus Caroli magni commemorat", jako źródło do historji hodowli roślin w Polsce. W dyskusji nad tym przedmiotem brali udział dr. Majer i dr. Rostafiński.

Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego, zgodnie z wnioskami sprawozdawców, wyżej wymienione rozprawy profesora Mertensa, dr. Baranieckiego, dr. Kretkowskiego i dr. Schramma, tudzież na listopadowem już posiedzeniu przedstawioną rozprawę pan Stodółkiewicza: „O równaniu różniczkowem linijnem Pfaffa". Rozprawę zaś pana Obrębowicza oddano do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu dwom członkom Wydziału. Nakoniec zatwierdził Wydział wybór dr. Ludwika Stiedy profesora anatomji w dorpackim uniwersytecie na członka komisji autropologicznej.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Akademji umiejętności w Krakowie, które odbyło się dnia 27 bm. dokonanym został wybór prezesa na dalsze trzechlecie. Dotychczasowy prezes dr. Józef Majer powołanym został jednogłośnie do zajmowania nadal zaszczytnego tego stanowiska. Wybór ten wymaga sankcji cesarskiej.

Teatr warszawski sprowadził z Medjolanu trzy nowe dekoracje do opery „Gioconty". Pochodzące ze słynnej pracowni Cucarelli'ego; zapłacono za nie około dwóch tysięcy rubli, a jak utrzymują kompetentni, o wiele więcej kosztowałaby ich robota w miejscu, pomijając wspaniałość i efektowność, jakiemi się odznaczają, a co w miejscowej malarni trudnem byłoby do wykonania. Pierwsza dekoracja przedstawia „dziedziniec pałacu dożów, z wspaniałemi schodami Olbrzymów", druga „Gabinet w pałacu książęcym", trzecia zaś „Wielką salę balową" koloru pąsowego.

Humorystyka.

Z Kolców.

Panno Franciszko!

Chciałbym ci spiwać Na wiecznym Pnzonie, serca Mojego świerzy salcesonie, że blask Tfyh ocząd ma tyle powabu jako brelanty, lub rzeberko shabu, że buzia tfoia tak rozpromieniona, jako głowizna kieDy uwendzona, że kibić tfoia tag oczy me mami jakoby cienkie suszone salami, że biusd tfuj wzniosły, ah tag mnie zachwyca, jak fala može, albo polędwica, tfego uśmiechu tak wielka ponęta jak cielencina kiedy nienadenta, gdym ci wyśpiewał jusz zapał muj wszelki, przyjmij na wieki ronk moich serdelki, dozgonnym wenzłem połonczemy szczerze, zycia naszego szynkowe penherze, prosze odpowiedz mi panno Franciszko, życia mojego pasztetowa kiszko, czy bendziem sobie, już na wieczne czasy, napychać wzajem wiepszowe kiełbasy i czy chcesz pani byś ryba ma żonka, jak cie miłuje *Mateusz Wędzonka*

fariniasz

Kurjer świąteczny.

Racja fizyka.

— Panie! czemu się pan dotychczas nie ożenił?

— Jestem fabrykantem gorsetów.

W sądzie gminnym.

— Żona wasza Wojciechu wniosła skargę, że ją co dzień bijecie.

— A kiedys ją mam tłuc, prosę wielmoznego sędziego, psecie po nocach nie mozna wyprawiać hawantur.

Nad Wisłą.

— Walek! a czem jest twój fater?

— Astronomem!

— Et! nie haftowałbyś chorobo.

— Jak ci sznapę kocham, astronom, najpierw był pod kometą, potem pod księżycem, a tera je pod Gwiazdą,.. garszonem.

W Chateau des fleurs.

— Słuchaj no Łeosz, ja słuchałem, że ty zapozwałeś do sądu swego ojca za jakąś bagatelną sumę.

— Ja tobie co powiem mój Jużu, że jak tylko idzie o sumę, to trzeba abstrachować ojczec.

Sielanka.

— Magda! Magda!

— A co?

— Kiepsko — śnieg pada.

— To i lepiej.

— A bez co lepiej!

— A bo się nie dokopiesz do karcmy pijaku, bo het zasypało w opłotkach.

To nie feler.

— Szachrailes Janklu, że koń którego kupiłem jest bez feleru, tymczasem fornal przekonał mnie, że on ślepy zupełnie.

— Nu, z przeproszeniem jaśnie pana, to nie jest żaden feler, jak szlepy to nie będzie brykacz.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Tarnopol 30 grudnia. Z grupy gmin wiejskich przy dzisiejszych wyborach dr. Stanisław Glogier otrzymał 101 głosów, kontrkandydat jego ks. Ernest Chodorowski miał 66 głosów.

Wiedeń 30 grudnia. W kołach kompetentnych krąży pogłoska, że hr. Schönborn upiera się przy dymisji i ma objąć kierownictwo ministerstwa oświaty.

Berlin 30 grudnia. Państwo nad Congiem ma mieć formę monarchiczną. Król belgijski ma być jego zwierzchnikiem, lub hr. Flandrji księciem.

Paryż 30 grudnia. Krążą pogłoski, że Chińczycy pod Singapore zatopili okręt transportowy francuski.

Londyn 30 grudnia. Wolseley przedsiębierze 7 stycznia wyprawę celem odsieczy Chartrum.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30 grudnia. Cesarz użyczył sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, zmieniającej paragrafy 5, 6, 7, 27, 32 i 33 krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r., tudzież udzielił sankcji uchwalonym przez sejm galicyjski dwom projektom ustaw, mocą których zostaje nadanem prawo pobierania myta kopytkowego na lat trzy gminie miasta Tarnopola, gminom miast: Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla i Rzeszowa.

Równocześnie cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy, mocą której nadanem zostaje gminie miasteczka Radymna prawo pobierania w latach od 1885 do włącznie r. 1890 opłaty od fabrycznie wyrabianych słodzonych napojów spirytusowych, bądź w gminie wyrabianych, bądź do niej, czy to na sprzedaż, czy na własny użytek wprowadzanych i w jej obrębie zużywanych, po dwa centy od litra, czyli od całej jednej flaszki.

Wiedeń 30 grudnia. Wczoraj zebrał się sejm kroacki na krótką sesję, która będzie poświęcona uchwaleniu prowizorjum budżetowego. Sejmowi przedłożony zostanie reskrypt królewski, który odpowiada przychylnie na adres, żądający wysłania deputacji regnikolarnej celem usunięcia skarg, podniesionych przez Kroatów przeciw ugodzie. Z Zagrzebia donoszą, że opozycja chce wziąć znowu udział w obradach i że należy się obawiać scen burzliwych.

W tych dniach w jednej z restauracyj w Tryeście zebrało się 63 obywateli wiejskich celem naradzenia się nad założeniem nowego stowarzyszenia politycznego; podczas obrad pojawił się komisarz policyjny, ogłosił zebranie za rozwiązane i zabrał projekt statutów i podanie do namiestnictwa.

Wiedeń 30 grudnia. Że Włochy zajęły część wybrzeża nad morzem Czerwonem, nie ulega już żadnej wątpliwości. Fakt ten jest powodem przesadnych pogłosek o utworzeniu osobnej floty okupacyjnej.

Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej toczyły się obrady nad środkami, mającemi zapobiedz temu, aby przychodzący na giełdę reprezentanci firm handlowych, jakoteż urzędnicy bankowi, oddawali się grze giełdowej i w tych swoich operacjach znajdowali podnietę i poparcie u giełdowych ajentów.

Wiedeń, 30. grudnia. Spodziewaną nominację Ignatiewa jenerał-gubernatorem Syberji wschodniej uważa „Presse“ za oznakę niebawem nastąpić mającej akcji rządu rosyjskiego w Chinach. „Wiener Allg. Ztg.“ uważa tę nominację za wskazówkę, że Rosja przeniosła punkt ciężkości swych operacyj ze Stambułu do Pekinu.

Zagrzeb 30. grudnia. Na wczorajsze zagajenie sejmu kroackiego przybyło tylko stronnictwo narodowe i luźni. Marszałek Hrvat zdał sprawę z przyjęcia deputacji adresowej u cesarza, poczem Rząd wniósł przedłożenie o prowizorjum budżetowe.

Klub narodowy zaprosił stronnictwo strossmajerowskie, aby wyznaczyło od siebie dwóch członków do komisji regnikolarnej, tudzież wyznaczył członków jej ze swego stronnictwa. Stronnictwa starcewiczowskiego nie zaproszono, ponieważ nie uznaje ustawy ugodowej.

Lublana, 3. grudnia. Przewódcy słoweńscy postanowili założyć stowarzyszenie szkolne św. Cyryla i Metodego na wszystkie słowiańskie powiaty kraju. Do komitetu, który ma ułożyć statuta, należą posłowie: Vosnjak, Svetec i Murnik, tudzież radcy gminni: Hriban i prof. Zuppan.

Berlin, 30. grudnia. Na artykuł „Daily News“ o powodach, dla których mocarstwa, a zwłaszcza Niemcy nie odpowiedziały na propozycje angielskie co do Egiptu, odpowiada „Nordd. Allg. Ztg.:“ „Mocarstwom kontynentalnym więcej zależy na wzajemnych stosunkach pomiędzy sobą, niż na stosunku względem Egiptu.

Dla każdego z nich ważniejszą jest rzeczą, czy z ościennemi mocarstwami kontynentalnemi żyją w spokoju i dobrej komitywie, niż co się stanie z Egiptem.

„Obok Anglji najwięcej zainteresowaną jest w sprawie egipskiej Francja. Jeżeli Anglja i Francja zgodzą się co do niej, to zapewne i z resztą mocarstw nie trudno będzie dójść do porozumienia. Dopóki zaś brak tego porozumienia, to może byłoby w interesie Angli, skłonić Niemcy, aby pierwsze przystały na propozycje angielskie, zaczemby można rząd francuski postawić pod presję dyplomatyczną porozumienia niemiecko-angielskiego. Wszelako Niemcom zbyt wiele zależy na dobrem porozumieniu z Francją, iżby prawdopodobnem się stało, iż polityka iemiecka poda się za narzędzie do wyciągania kasztanów angielsko-egipskich z żaru francuskiego.

„Nie jest w ogóle prawdopodobnem, aby między mocarstwami doszło do porozumienia za pomocą not dyplomatycznych. Żadne mocarstwo nie zechce, bądź to przez przyjęcie bądź przez odrzucenie propozycyj angielskich, wyprzedzić orzeczenie reszty mocarstw.

Berlin 30 grudnia. Wiadomość *Timesa* o zatknięciu flagi angielskiej w St. Lucia, gdzie podróżnik afrykański Ewald nabył dla firmy niemieckiej „Lüderitz i Spółka“ znaczne obszary ziemi, zapowiadać się zdaje zatarg Anglji z Niemcami.

Według doniesienia tutejszych dzienników, ks. Bismark wraz z swoją małżonką i synem Wilhelmem wyjedzie wkrótce do Riviery.

Londyn 30 grudnia. *Daily Telegraph* donosi, że komendant eskadry angielskiej na wodach australskich otrzymał nakaz, zatknąć chorągiew angielską na wyspach Luizjadach, Woodlark, Long i Rook w razie, gdyby próbowano aneksyj w pobliżu lądu australskiego.

Paryż 30 grudnia. Izba posłów przyjęła 341 głosami przeciw 127 budżet prowizoryczny w kwocie jednego miljarda, tudzież uchwalony już przez senat etat przychodów. Poczem i senat przyjął budżet prowizoryczny 192 głosami przeciw 3.

W senacie podniósł St. Vallier sprawę przesilenia rolniczego i ubolewał nad powolnem postępowaniem komisji w sprawie podwyższenia ceł od zboża i bydła; i zapytał, czy rząd zamyśla zatrzymać zniesione przez komisję cło od bydła. Minister rolnictwa odparł, że rząd obstaje przy cłach od bydła, i za ponownem zebraniem się Izby zażąda postawienia spraw rolniczych na dziennym porządku. Rząd wszystko co można uczyni ku podźwignięciu położenia rolników. Sesja parlamentarna została zamkniętą.

Według doniesienia tutejszych dzienników, mają rozpocząć się wkrótce rokowania z Chinami. Podobno koła rządowe w Pekinie okazują się skłonnemi do przyznania Francji pewnego odszkodowania pieniężnego.

Rzym 30 grudnia. Dzienniki zajmują się kwestją, co czynić w razie, gdyby Niemcy obrały Tryest za punkt wyjścia linij okrętowych, które subwencjonować mają. *Rassegna* i *Tribuna* zapewniają, że gabinet już się tą sprawą zajmował; a zdaniem *Tribuny* już nawet wysłał wielkiego dostojnika do Wiednia i Berlina.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 30go grudnia. Komisja, pod przewodnictwem sekretarza namiestnictwa Popiela, rozpoczęła wczoraj rewizję trasy kolei Biała-Kęty-Wadowice-Andrychów-Kalwarja.

Zużytkowanie trocin. Wielu przemysłowców zajmowało się kwestją zużytkowania trocin, nieraz w ogromnej ilości przy tartakach pozostających. Trociny zabierają daremnie wiele miejsca na podwórzu fabrycznem i przedstawiają niebezpieczeństwo pożaru. Próbowano używać ich jako opał u pod kotłami, lecz pomimo różnych, zawcześnie zachwalanych systemów — rezultaty w ogóle były dość nędzne. Może więc nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę czytelników na nowy sposób zużytkowania trocin. W Kanadzie, gdzie znajdują się kolosalne tartaki, inżynier Tomlinson wpadł na pomysł zużywania trocin do wyrobu gazu oświetlającego. Wartość oświetlająca produktów suchej destylacji trocin jest bez zaprzeczenia znacznie mniejsza niż węgla kamiennego, nie mniej jednak gaz otrzymany w ten sposób odpowiada zupełnie wymaganiom. Brak nam bliższych dotąd szczegółów, na czem polega system inżyniera Tomlinsona, ma on być jednak nadzwyczaj prosty i tani. W Ameryce znalazł zastosowanie w wielu tartakach.

Przyjechali d. 30. grudnia.

Hotel ŻORZA. F. hr. Potulicki z Glinian, H. Szeliski z Komborni, O. Sala z Wysocka.

Hotel FRANCUSKI. K. Suchodolski z Sosnowa, B. Horodyński ze Zbidniowa, Z. Horodyński ze Zbidniowa, S. Zieliński z Worobiówki, I. Skrowaczewski z Wołynia, T. Abgarowicz z Bratyszowa.

Hotel ANGIELSKI. M Rokossowski z Targowicy, W. Younga z Trzcieńca, L. Willner z Tarnopola, D. L. Gluziński z Krakowa, H. Polman ze Stanisławowa, I. Błeszyński ze Stanisławowa.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 1. stycznia.

Obiad droższy. Kapuśniak z kartoflami. Befsztyk z chrzanem. Pulardy z marmeladą z jabłek. Makaron z szynką zapiekany.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Befsztyk z kartoflami przysmażanemi. Łazanki z kapustą.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 31. jako w ostatni dzień starego roku przedstawionym będzie: **Rok 1884**, wielki przegląd dramatyczny w 8miu odsłonach, składający się z wyjątków najlepszych sztuk oper i operetek. I tak: czwarty obraz **Opowieśoi Hoffmana.** Pierwszy akt **Halki.** Arja z opery **Linda z Chamaunix**, Piąty akt **Zbójców** i **Bibiński** komedja w 1 akcie M. Gawalewicza.

Telegramy targowe z dn 30. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·—50 złr. żyto — — złr. Okowita 27 75 28·— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.08—.10— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 155·— m., żyto — m., okowita 42.75 m.. olej rzepakowy 51·30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. grudnia: ·75 14 do 15·—. Brema 7·20 do —.—Hamburg: 7.49 na grudzień 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na grudzień 19·—. New-York: 7·3/4. Filadelfia 7·3/4.

Lwów, z Izby handlowej, 30. grudnia. 1884

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 —	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	195 25	198 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 00
„ „ „ 5 „ 10 prot . .	98 90	99 90
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 —	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prec.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 69	9 79
Półimperjał	19 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy . . .	1 26	1 28
100 marek niemieckich . . .	59 90	60 80

Wiedeń dnia 30 grudnia 1884. (godz. 1 m. 51 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	42 50	41 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	300 25	300 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	93 75	95 50
Unionbank za 100 zł.	74 25	71 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267	267 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 50	145 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 —	179 —
Akcje kolei państwowej	307 30	306 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	196	193 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	166 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 00
Obligacje węg. w złocie	105 25	105 50
Akcje kolei węg. zachodniej	176 50	176 00
Cesarskie losy	116 80	117 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 25	21 50
Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł.	95 72	95 87
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	99 50	98 75
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 27½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . .	115 25	115 —
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 30. grudnia 1884 (godz. 10 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 60	289 00
Akcje kolei Karola Ludwika	270 0	268 00
Renta papierowa	— —	00 09
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	100 2	101
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	0 00	—
Napoleondory	9 76	9 7 —
Usposobienie: lepsze		
Berlin, d. 30. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austr. kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	—	— —
Austrjackie banknoty	—	166 —

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Nadesłane.

ZMIANA LOKALU.

L. i C. Hardtmuth we Lwowie

przenieśli
skład pieców porcelanowych jakoteż i skład wyrobów ceramicznych z fabryki w Glińsku
na ulicę Sobieskiego l. 3 (Dom Wernera)
Tamże nieustająca wystawa pieców kaflowych.
Wstęp wolny.

Dr. Jägera koszule, kalesony i szkarpetki w największym wyborze.

poleca najtaniej handel
F. Knauera i Syna
pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

ANANAS

Kalendarz humorystyczny illustrowany wyszedł już w **drugiem wydaniu.**
"Ananas" zawiera bogatą część literacką, na którą się złożyły pióra takich pisarzy jak **Michał Bałucki, Artur Bartels** itd. Treść stanowią: cztery nowelle, piętnaście wierszy humorystycznych, jedna komedja, humorystyczne przysłowie, rady gospodarskie, najnowszy sennik egipski, kronika humorystyczna r. 1884 itd. Dwanaście humorystycznych illustracyj ozdabia wydawnictwo.
Wyczerpanie pierwszego nakładu w ciągu 2. tygodni jest najlepszą oznaką wartości „Ananasa.
Cena 60 ct. z przesyłką 70 cnt. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny u **K. Bartoszewicza** w Krakowie (hotel Saski.) (572]

Korzystna dzierżawa

MAJĄTEK ZIEMSKI przy samej kolei z dobrem budynkami gospodarskiemi obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morgów najprzedniejszej roli i 185 morgów przeważnie suchych łąk, i pastwisk jest z wiosną 1885 roku na lat 6 a nawet i 9 **do wydzierżawienia.**
Znaczne zasiewy ozime starannie wykonane.
Po bliższe informacje zgłosić się można do pana Dra Klemensa Żywickiego, adw. kraj. w Tarnopolu.

Specjalista dla chorób dzieci

E. KREINER

leczy też wszystkie choroby w zakres
MEDYCYNY, CHIRURGII i AKUSZERII wchodzące
ordynuje od 3—4 po pol.
Długoletnie doświadczenia jakoteż obszerna praktyka, w mieście i na prowincji, dalej **że wielostronne publiczne uznania,** świadczą o skutecznej jego działalności w zawodzie lekarskim. — Biednym udziela porady lekarskiej i szczepi OSPĘ -bezpłatnie w powyżej oznaczonej godzinie ordynacyjnej w pomieszkaniu.
Plac Krakowski l. 7.
Na 2. piątrze.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
KAWY

pod nazwiskiem „Siriusz" we Lwowie polecane
1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji $4^{1}/_{2}$ kilo . . zł. 7·20
Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.
Pod nazwiskiem „Siriusz" sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, która z muiebez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.
Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy "Siriusz" jest bez podstawy ponieważ firma tworzy imię i nazwisko.

Niema nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w aptece
Z. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie. (441)

Karol Bałłaban

we Lwowie
poleca
Owoce Tyrolskie po nadzwyczajnych tanich cenach.
Tak zwane beczkowe
Rozmarynki i Edelrothe kilo 36 cnt, sztuka 4 cnt.
Rozmarynki sztuka 6 cnt.
Edelrothe sztuka 6 cnt.
Rozmarynki duże sztuka 12 cnt.
Tyrolskie renety złote sztuka 5, 10 cnt.
Tyrolskie renety skórzanne sztuka 5 cnt.
Gruszki tyrolskie duże sztuka 12 cnt.
Gruszki tyrolskie mniejsze sztuka 6 cnt.
Kalafiory włoskie kilo 48
[579a]

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę
poleca
„SIRIUSZ"
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
$4^{1}/_{4}$ kilo 7·20 złr. 70 ct. i 8·20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport.
[236]

Dra Schweigera
Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost
przez
Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 9.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru majowego 1884.
przez Suez sprowadzonej
Herbaty chińskiej

a mianowicie: pół kilo.
N. 0. **„Assam - Pecco - Mandarin"** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. **„Taszu"** Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. **„Juntojczan Pecha"**, białokwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. **„Nandżyn"**, czarna mocna „ 3·20
N. 4. **„Souchong,"** mało narkot. „ 2·80
N. 5. **„Congo."** familijna dobra „ 2·—
N. 6. **„Proszek herbaciany"** . „ 1·50
N. 7. **„Wysiewki"** z najlepszych herbat . . . zł. 1·70
N. 8. **Souchong"** najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
N. 9. **„Souchong,"** powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca irozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42

Maść rupturowa
lecząca najbardziej zastarzałe przez pukliny (ruptury dolnej) części ciała
Rossyjski olej antireumatyzmowy.
Środek radykalny przeciw gośćcowi reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tami gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono
Składów obu tych środków nieurządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych i **świeżo napełnionych** flaszkach jedynie u **I. Grolicha w Bernie**: Senkerstrasse Nr. 3. (83)

Kilka tysięcy sztuk resztek sukna
3 — 4 metry, na kompletne garnitury, męzkie, zarzutki i płaszcze damskie wysyła resztkę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem:
H. Grolich, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 3. Resztki które by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymienione.

20% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, gięty żelaznych, tapicerskich różnego fonu i luster,
Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych. (50)
Magazyn mebli
W. KAUFMANNA
we Lwowie, ul. Trybunalska liczba obok Rynku.

J. DAUBNER
we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą
Pracownię i Skład
różnego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

---

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Dla klas pracujących do wynajęcia we Lwowie przy rogatce Zielonej kilka realności małych, każda z domu mieszkalnego, sadku i 1 lub kilka morgów pola się składających. Na sprzedaż w Kozielnikach pół mili od Lwowa realność włościańska obszaru 5 morgów. Wiadomość w traktjerni hotelu Krakowskiego. [1377]

Ważne dla wszystkich. Doniesienie tymczasowe. Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność iż z dniem 1. stycznia 1885 otwieram pod firmą: Włodzimierz Wereszczyński, nowo koncesionowane Bióro Załatwień (wywiadowcze) przy ul. Krakowskiej l. 20 III. piętro; wpisy jak najprzystępniejsze. Bliższe szczegóły ogłoszą się plakatami. [1374]

Studentów przyjmuje rodzina we Lwowie znana, ręcząc za opiekę rodzicielską. Na żądanie konwersacja niemiecka i francuska; fortepian w domu. Adres w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego. [1373]

Wyborny wikt domowy czysto i smacznie przyrządzony dostać można za nader umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość pod l. J. K. u stróża przy ul. Glinianskiej l. 15. [1374]

Gołąb siwy z białemi lotami, obciętem prawem skrzydłem, bardzo ułaskawiony, zleciał z okna pod l. 11. ul.Kopernika. Znalazca zechce go odnieść właścicielowi, za co otrzyma sowitą nagrodę. [1372]

Poszukuje się na wieś w bliskości Lwowa, młodego człowieka, który by się podjął przygotować ucznia do złożenia egzaminu z 1. klasy gimnazjalnej. Interesowani ze chcą się zgłosić pl. Chorążczyzny l. 1. na dole drzwi na prawo między godziną 11 a 12. [3371]

Urzędnik w pensji poszukuje zatrudnienia w domu, za jakiem kolwiek bądź wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 24. (1698)

Kupno i sprzedaż.

Kule całkiem nowe i stary są za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 24 na dole na prawo przez podwórze. [1370]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy o 2 oknach z przedpokojem, na 2 piętrze, jest do najęcia od 1 stycznia przy ulicy Krakowskiej l. 10. [1362]

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze od frontu przy ulicy Skarbkowskiej wprost Policji pod l. 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na dole w sklepiku. [1351]

3 obszerne pokoje z kuchnią i dwoma wychodami zaraz do wynajęcia rocznie lub na sezon zimowy przy ul. Akademickiej l. 23. na dole. [1366]

Do wynajęcia salon z dwoma alkowami pięknie umeblowany albo też salon z przedpokojem od 18 stycznia w domu p. l. 10 plac Halicki I. piętro. Bliższa wiadomość na miejscu u dozorcy. (1364)

6 pokoji z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na 1. piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się ta podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (330]

Wielkie dwa sklepy z wystawą razem lub osobno są pod l. $3^{1}/_{4}$ ul. Akademicka obok Banku hipotecznego zaraz do najęcia. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Malinowskiego ul. Krakowska l. 12. [1361]

Sklep obszerny przydatny na skład lub magazyn do wynajęcia od 15 lutego względnie 1 lutego 1885 przy ulicy Domikańskiej l. 2. Bliższa wiadomość w aptece obok sklepu. (1378)

Szukający zajęcia.

Młoda wdowa po wojskowym, bezdzietna, wydoskonalona w wszystkich gałeziach krawieczyzny damskiej i dziecinnej, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym, w mieście lub na wsi, za bonę do dzieci, do szycia lub za pannę służącą. Wiadomość w Administracji „Kur. Lwowskiego. (1376]

Wydawca **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."